

Kuryer Poznański.

Nr. 189.

Redakto: odpowiedzialny

Poniedziałek, 20 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgobra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu. Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 sierpnia.

Coraz częściej przychodzi nam się spotykać w prasie niemieckiej z artykułami o sprawie polskiej, w których nieznajomość naszego położenia idzie w zawody z wrogą ku nam nienawiścią, ażąd naszpikowanymi podejrzeniami, insynuacyami i szyderstwem z naszych najświętszych praw i nadziei. Pomijając tendencyjność tych rozpraw dziennikarskich, świadczą one w każdym razie o żywotności naszego narodu i nieprzedawnieniu naszej sprawy, która występuje na widownią przy każdym większym wstrząśnieniu europejskim, a domaga się rozwiązania przy urzędzeniu stosunków na Wschodzie. Nie myślimy ani streszczać tych artykułów, ani z nimi polemizować, bo i nie warto dysputować z ludźmi chorującymi widocznie na delirium, i na wodowej skórze niepodobna spisać tego wszystkiego, co rozgorączkowaną wyobraźnią pisarzy niemieckich tworzy. Nie możemy się jednak powstrzymać, aby nie powtórzyć tego, co w tak poważnym organie jak Nat. Ztg korespondent jego wiedeński majaczy, a co redakcyja z najzupełniejszą wiarą dla wyrabiania w Niemczech o Polakach opinię drukuje, t. j. wiecej, że i pismu naszemu w tych widmach każe odgrywać pewną rolę. Fantazyje korespondenta, datowane z Wiednia 16 bm. brzmią w tłumaczeniu dosłownym:

Konspiracyja szlachećców jest groźniejszą, aniżeli w tutejszych kołach urzędowych przed kilku tygodniami, kiedy aresztowania Polaków w Wiedniu pierwszego materiału do wiadomości o spisach dostarczyły, przypuszczano. Chodziło, jak obecnie wiadomo, o werbowanie dla Turcyi, a wcale nie o agitacyje socjalistyczne, jak na początku policyjnych poszukiwań mówiono. Po polskich dworach szlacheckich rozprowadzono w ostatnim czasie już dość nieostrożnie nawet w obecności urzędników krajowych niemiecko-polskich o bliskim powstaniu w Polsce kongresowej. Biedni kuzynowie, którzy z roku na rok w wielkich dynastów szlacheckich żyli w gościnie i niejako kadry dla narodowych ruchawek (Putsch) tworzyli, większy okazali zapal, a nieprzejawni szerszą dla Niemców i Rusinów niż kiedykolwiek. Do większego rozgorączkowania umysłom tego tak łatwo burzącego się narodu przyczynia się nie mało element emigracyjny, który ze wszystkich stron świata zleciał się do Galicyi i Wiednia. Przyjeżdżają i odjeżdżają, szepczą sobie do ucha, jakoby dni przywrócenia Polski już nadeszły. Samo się przez się rozumie, że obecni ptaki, które u nas zamieszkały, po pierwszym ciosie, jakiego konspiracyja dozna, fruną za granicę, i uwiedzionym w ojęzycie każda ponosić wszystkie złe skutki. Rozumie się, że rząd śledzi bacznie tutejszych polskich gości, którzy swemu pobytowi w Wiedniu niekiedy bardzo niewinne umiają nadać pozory, jak znany hr. Plater upozorował swą bytność w Wiedniu zamiarem utworzenia stowarzyszenia pomocy dla biednych Polaków. Wpływowe osobistości w Watykanie biorą udział w tych agitacyach, przedewszystkiem hr. Ledóchowski, który w radzie Polaków pierwszorzędną dzisiaj odgrywa rolę, jakkolwiek nie zgadza się to wcale z jego zapatrywaniami na sprawę polską, jakie objawiał jeszcze jako Arcybiskup poznański, jak objawiał gorączkowej czynności może być najwięcej, jaki niezręczny zamach, aby zaś temu przeszkodzić nie zabiegają tutaj niczego, przyczem naturalnie na wpływ ministra ziemia dr. Ziemiałkowskiego nie wiele liczyć można, gdyż, jak się przekonujemy wpływ ten doszedł do zera. Dabatom w sejmie polskim nie wielką przypisują tutaj wagę (a mimo to korespondent tak tworzą i do majaczenia dają powód. P. R.); jeżeli adres wypadnie w myśl partyi lwowskiej, to nie tylko po prostu odrzuconym będzie, lecz nawet sejmowi galicyjskiemu wyraźnie będzie powiedzianem, że polityka zewnętrzną monarchii nie należy wcale do jego kompetencji. Mimo to wszystko położenie nie jest wcale przyjemne. Słyszysz zresztą, że nie będą się wahać z rozwiązaniem sejmu w razie, gdyby partya agitatorów miała pozyskać większość; prawdopodobnie nowe wybory inny przyniosą rezultat jak obecny. Uwagi godnym jest i na to kładę przysiek, że demonstracyje papierskie szlachty, jak adres lwowski przez pisma poznańskie tym razem przez Kuryera Poznańskiego ma być ogłoszony, i tą uboczną drogą do Galicyi przemycony.

Nieszczęściem dla Turcyi niebezpieczniejszym od wszelkich klęsk na polach bitew jest rozkład jej wewnętrzny, objawiający się w ustawicznych zmianach powoływanych do steru osób i dzierzących w swych rękach bądź co bądź decyzją o ostatecznym losie ottomańskiego państwa. Iluż to w przeciągu dwóch lat naspadało z tronu sułtanów, iluż przesuńto się wierzów, ministrów, ambasadorów, wodzów! W chwili takiego przesilenia, przez jakie Turcyja przechodzi, jest to bardzo groźny symptom, nie rokujący jej ani ustalenia i wzmocnienia wewnętrznego organizmu, ani też długiego bytu. Dzisiaj otrzymujemy znowu wiadomość o zmianie na posadzie ambasadora w Wiedniu, jednym z najważniejszych dzisiaj stanowisk dyplomatycznych. Powodem do odwołania Aleko baszy są podług Köln. Ztg znowu intrygi dworskie. Aleko basza podał się już przed dwoma miesiącami do dymisyi z powodu różnych zatargów z Portą. Mahmud i ulegający mu zupełnie Serverbasza, minister spraw

zewnętrznych, zamiast uwzględnić życzenia ambasadora, drażnią go dzisiaj, kiedy położenie na teatrze wojny nieco pomyślniejsze się wytworzyło, jeszcze bardziej, aby jednego z największych wrogów swego gospodarstwa usunąć. Aleko zdecydowanym jest nie zależeć dłużej od Mahmuda i jego kreatur. Nienawiść Mahmuda ściągnął na siebie ambasador przez zażyłość i stósunki przyjacielskie z Midhatem. Nadto rosyjska dyplomacyja intryguje ustawicznie w Carogrodzie, a Aleko basza był szczególniejszym przedmiotem jej nienawiści. Intrygom rosyjskim, które chytrze skorzystały z obecności tutaj Midhata, przypisać należy głównie ustąpienie Aleko baszy. Z ustąpieniem ambasadora wiedeńskiego ze służby państwowej nikną także wszelkie nadzieje odwołania Midhata. W kołach wiedeńskich zwłaszcza tych, co mają stósunki z rosyjską ambasadą, podają za powód odwołania Aleko baszy de Carogroda spisek księżniczki Aristarchi, która ma być bliską krewną ambasadora. Pani Aristarchi, żona obecnego namiestnika wyspy Stankios (Kos), ważna od dawna osobistość polityczna, stała na czele spisku kobiet, mającego na celu przywrócenie Murada na tron. Sprzyświeżenie odkryto, panią Aristarchi wywieziono na wyspę Chios, podług innych wersji skazano na wygnanie. — Pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobnie. Szwagier sułtana, Mahmud jest złym duchem Turcyi; zaślepiony nienawiścią dla Midhata, usuwa z drogi wszystkich jego przyjaciół, nie widząc, że i państwo ottomańskie ciągnie przez to do zagłady.

Monarchia austriacka obchodziła w sobotę zeszłą uroczystość dni urodzin cesarza Franciszka Józefa. Dzienniki austriackie przepelnione są życzeniami dla dostojnego monarchy i opisami obchodów tego święta po miastach. We Lwowie odbyło się w katedrze uroczystość. Celebrował ks. Arcybiskup Wierchlejski, kościół był przepelniony dostojnikami, urzędnikami, posłami i ludnością. Sejm upoważnił w piątek na wniosek posła Grocholskiego marszałka do przesłania cesarzowi drogą telegraficzną w imieniu kraju i sejmu życzeń pomyślności, „która z pomyślnością Galicyi jest nierozdzielnie związana.”

Słowo na dzisiejszą chwilę.

Pod tym tytułem zamieszcza sierpniowy poszyt Przeglądu Polskiego artykuł nieznajomego autora, pełen trzeźwych i wytrawnych poglądów na położenie sprawy polskiej wobec zakwiałych wschodnich, oraz zdrowych rad i wskazówek co do zachowania się Polaków. Pod tym względem odzywały się w prasie polskiej w ostatnich czasach rozmaite zdania; jedne pisma, przypuszczając i przewidując, że niezadługo przyjdzie sprawę polską wytoczyć przed forum Europy, nagliły, aby z mężów zaufania złożyć rodzaj reprezentacyi narodowej, któraby w danej chwili podniosła kwestyę polską, a nadto czuwała i broniła, aby się jej niekiedy niepowołane ręce, któreby mogły wszystko popsuć i na najfałszywsze poprowadzić ją drogi; inne naponinały do rozważań, umiarkowania, skupienia się wewnętrznego i pracy, wychodząc z zasady, że sprawa polska sama z siebie musi się narzucić i rozwiązania swego domagać; zanim jednak tak daleko dojrzej, powstrzymać się od wszelkiego gwałtownego i niepotrzebnego jej wyciągania, co zamiast korzyści tylko na większe jeszcze szkody naraziłoby nas mogło, t. j. samemu występowały całą siłą przeciw utworzeniu jakiegokolwiek reprezentacyi, któraby nie mogła być jawną, lecz tajną, nie legalną, lecz spiskową, wskazując słusznie na reprezentacye w Galicyi i W. Ks. Poznańskim jako jedyne uprawnione do podnoszenia głosu w sprawach tak wielkiej wagi, cały naród obchodzących. Temat ten nie zamknięty jeszcze. Co robić? pytanie to narzuca nie wiać, rozmaicie rozwiązywane nie zejdzie zapewne z porządku dziennego tak długo, dopóki wojna wschodnia się nie skończy. Bo żebyśmy wszyscy na jedno zgodzić się mogli, jedną obrali drogę postępowania, tego wśród tak różnych, często wprost przeciwnych prądów opinii spodziewać się nie można. Ztąd uważamy za stosowne zaznajomić czytelników naszych z artykułem Przeglądu Polskiego, na którego wywody i zapatrywania w wielkiej części się godzimy, a rady dawane społeczeństwu polskiemu zupełnie podzielamy.

Pomijając część pierwszą pracy, w której autor, rozwodząc się nad ewentualnymi rezultatami wojny moskiewsko-tureckiej, wskazuje Polakom z pod rządu rosyjskiego drogę postępowania, bo to rzecz w dalekim jeszcze będącym polu. Przechodzimy do drugiej części, w której autor zastanawia się nad dzisiejszym stanem ogólnej sprawy polskiej i dochodzi do wniosku, że „rzeczywistość narodowego bytu i możliwości tak korzyści i pożytków, jak politycznego działania, jest tylko w Austrii i przy niej.” Zdanie to uzasadnia autor trafnym charakterystycznym stósunków naszych do dwóch mocarstw zaborczych, a zwłaszcza Prus. Wywód ten brzmi jak następujący:

Z czterech stałych istotnych czynników, wchodzących w skład sprawy polskiej (bo wszystkie inne przypadkowo tylko i chwilowo wchodzić w nią mogą), to jest z trzech Państw rozbiorowych i z Polski, jeden rzęca czasem jakie piękne słowo, ale zachowuje się zupełnie jak przedtem; drugi, nie mówiąc ani słowa, gnębi Polskę u siebie, pośrednio i pomału gotuje jej zgubę, jeżeli zamysłów swoich dokona, dwoma drugimi swoimi sprzymierzeńcami posuwa jak szachami po desce, a te szachy, myślące i czujące, dają się prowadzić o ile koniecznie muszą, a marzą o chwili, w której będą mogły wyrwać się z tej kierującej ręki, a, jak Pan Bóg da, i przeciw niej obrócić. I nie byłoby nic dziwnego, gdyby ze wszystkich państw rozbiorowych najwięcej w tej chwili myślało o Polsce to, które o niej nie mówi nigdy a nienawidzi jej najgłębiej. Myśli nie o tym naturalnie, żeby jej pomógł lub ją podwignął, ale o tym, żeby żaden z sąsiadów sprawy tej nie podjął, bo przez to każdy z nich zyskałby na sile, a powtóre o tym, jakby od jednego z nich, klucz tej sprawy w swoje ręce uchwycić. Ze w tych kombinacyach, których pierwszym krokiem jest zatrudnienie Rosyi i Austrii na Wschodzie, a dalszym ma być oczywiście zaokrąglenie własne, między różnymi namiętnościami i nienawiściami przeciw Kościółowi, przeciw Francyi, przeciw Austrii, odzywa się i namiętna nienawiść do słabej Polski, a między różnymi widokami aneksyi na Zachodzie czy na Południu przesuwają się niekiedy i zaokrąglenie granic wschodnich, Wisła i Warszawa, to rzecz, o której dyplomatom tylko dokładnie niewiedzieć i wątpić wolno, ale którą instynkt polski, ten trafny instynkt chorego, który nerwami przeczuwa każdą zmianę atmosferyczną, instynkt słabego i ciemiężonego, który zdaleka zgaduje i czyta myśl uciemiężyciela i wroga, — czuje doskonale i powszechnie. Czuje on też, że ze wszystkich błędów, jakiebyśmy dziś popełnić mogli, najwięcej byłby błąd taki, któryby jakimś sposobem ułatwił, dał pożądanym pruskiemu pozór do rzucenia się na jakąkolwiek część ziemi polskiej. Pod tym względem nie zdarzyło nam się spotkać dwóch zdań różnych; a to powszechne w Polsce przekonanie, że lepsza jeszcze Rosya niż Prusy, jest rękojmnią, że nie zrobimy nic, coby przyszłości naszej w tym kierunku groźnym być mogło. Drugą rękojmnią znowu jest sam oczywisty interes Rosyi, jej miłość własna, i wielka dla Prus trudność wynalezienia pozoru i przycepi. Z tej więc strony na dziś obawy nie ma, jeżeli jej nasze własne postępowanie porywcze i łatwowierne, zwłaszcza w razie niepowodzeń rosyjskich w Turcyi, nie sprowadzi.

Autor z najwyższym uznaniem odzywa się o szeregu wstępnych artykułów Czasu, które dziwnie trafnie i dosadnie określiły „sprzeczność tych dwóch polityk: rosyjskiej i pruskiej, uczucia, które każda z nich wydała, cele, które każda z nich sobie zakłada, wreszcie koleje, jakie one przebywały, ustępstwa, jakie jedna drugiej robić musiała.” Wyznaje też, że, mając mówić o stanowisku i polityce Austrii, mógłby tylko streścić i powtórzyć mniej dobrze to, co już tam powiedzianem było. Jednakże pamiętać należy, że porę napisania owiej rozprawy od chwili bieżącej odgradza ważna polityczna zmiana. Podówczas zdawało się, że niebawem Austrija, „jako oichy spółnik Rosyi w tym turecko-słowiańskim ryzykownym interesie,” zajmie Bośnią. „Niebezpieczeństwo było wielkie i blizkie, pohał do niego cały zbiór psychologicznych względów i politycznych złudzeń a pohał tak silnie, że szala już się zdawała przeważoną na stronę tej niebezpiecznej okupacyi. W ostatniej chwili przeciwnie, kiedy kość miała być rzuconą a Rubikon przebyty, stan rzeczy zmienił się nagle, doraźnie i bardzo wyraźnie.” Za ową zmianą oświadczyli się jednomyślnie wszystkie ludy habsburgskiego imperyum oprócz Czechów, skompromitowanych listem Riegera. Austrija miała ten rozum, że „nie tylko do Bośni nie weszła, ale przez usta

dwóch ministrów austriackiego i węgierskiego wyparta się stanowczo i uroczysto wszelki myśli okupacyi.” Rosya w ten sposób została osamotniona a interes Polski zyskał naturalnie wiele na oddzieleniu się tych dwóch państw rozbiorowych.

Ale nie czas jeszcze triumfować. Rza habsburgski zawsze chwiejny i niezdeterminowany może znowu zmienić swą politykę i dać posłuszeństwo głosowi północnej sąsiadki — mo w dziwnym zaślepieniu pomagać do urzeczywistnienia jej panslawistycznych planów, w końcu zaś wplatać się jeszcze w wojnę z żadnym z borów kolosem, jak przed dziesiętkiem lat z Prusami. „Taki zaś fałszywy krok z jej strony mógłby odbić się smutno i na naszych losach bo to prawda, co miał rzec jeden z austriackich ministrów, że okupacya znaczy tyle, co kompromitacya; zaokrąglenie z jednej strony pociągnęło za sobą straty w stronie drugiej.” Cóż nam w pada uczynić wobec tak fatalnego ze strony Austrii błędu? Czy zmienić postępowanie naszego względem niej? „Sądzimy, że nie; że, żałując jej błędu, nie potrzebujemy dla tego, ani możemy schodzić z raz wytkniętej drogi.” Nakazuje nam to zarówno prowincjonalny galicyjski, jak ogólny polski interes. Obok innych zaś pobudek nie obojętnej i ta, że wspólna z Rosyą akcyja na Wschodzie musiałaby, prędzej czy później, a niewątpliwie doprowadzić Austrię do wojny z Rosyą — wojny, w której interes polski znowu nie byłby po stronie rosyjskiej.”

Austrija więc nie tylko jest dla nas „jedynym punktem oparcia” dziś, gdy się trzyma zdala od Rosyi, ale wówczas nawet, „gdyby na z drogę zeszła, samą siłą rzeczy na dobrą wrót będzie musiała.”

Co się nas samych tyczy, z radością możemy wyrzec, „że przez ten rok nie zrobiliśmy nic coby nam mogło zaszkodzić.” Jest wprawdzie ujemna tylko pochwała, lecz wśród naszych stosunków nie obojętnej. Można się było obawiać, że znowu skompromitujemy się jakąś awanturą, ale na szczęście niebezpieczeństwo trwało krótko. Najlepszym przykładem „ów niby legion i niby polski, który polskiego imienia i munduru nawet nie nosił a składał się z ludzi (nie wielu nawet wszelkiego kraju i pochodzenia, między którymi było nieco Polaków.” Poniósł też porażkę wielką i zupełną. „Odezwało się wprawdzie tu i owdzie parę trąb, które na pobudkę pana Artur-beya czy innego odpowiedzieć chciały i szlachetnie zagrały parady dawniej nuty „Marsz, marsz Dąbrowski, ale i te czy widząc, że im chór nie wtórzył, czy też pomiarkowawszy się, że trają fałszywie ucieły przedko.” Nie brako wprawdzie i innych wielkich pomysłów, jak n. p. chęć zawarcia zaczepno odpornego przymierza z sułtanem, „jeśli przysięgę i da rękojmnią, że nie złoży broni dopóki nie odbuduje Polski.”

Na szczęście wszystkie podobne genialne idee ugrzęzły „w swojej przyrodzonej słabości śmieśności.” Zatrważająco brzmiało wprawdzie gdy mówiono w Wiedniu, że „es punkt i Galizien,” ale szczęściem odosobnione warcholcze zapędy giną pośród zdrowo i trzeźwo myślącego ogółu.

Wprawdzie z naszym temperamentem nie można być pewnym, czy się usposobienie w jednej chwili nie zmieni, bo krew polska jest burzliwa a nerwy drażliwe, wszelako sposób, w jaki przyjęliśmy i legiony i agentów tureckich i polskich ambasadorów, spokój niewzruszony, jaki zachowaliśmy wśród okoliczności, bardzo silnie działających na wyobraźnię, jest znaczącym symptomem, z którego wnosić można, żeśmy się na prawdę i w dobrą znaczeniu słowa czegoś nauczyli. Ale nie idzie zatém, żebyśmy na swoim politycznym rozumie z zupełnym bezpieczeństwem już polegać mogli. Osądzić trzeźwo, słusznie myśli i plany, oczywiście błahe, pozbawione podstawy i treści, nie dać się nimi uwieść, jest to zawsze coś, ale to jeszcze nie wszystko. Chodzi zaś o to i bardzo, żeby myśli i plany poważniejsze, żeby kombinacye polityczne, bardzo u nas i bardzo słusznie popularne, nie pociągnęły nas do jakiego kroku, któryby je na pozór popierał, a na prawdę udaremniał.

Od dawna jest u nas zakorzenione, w zdrowej logice uzasadnione przekonanie, że sprawa wschodnia utworzyć musi najpewniejsze widoki dla sprawy polskiej. Nasłuchaliśmy się wszyscy aż do przesyty, że ci, którzy podnieśli powstanie w r. 1830, powinni być ze swego stanowiska podnieść je za wojny tureckiej, że same wypadki ostatnie byłyby skończyły się inaczej, gdyby zamiast w r. 1863 były przysły w 1854. Czy istotnie byłoby się tak stało, dziś dochodzić rzecz

różna, ale to znowu rzecz prosta, że ile razy Rosya zuca się na Turcyę i szuka tam zdobyczy, ile razy rzeż to samo jedna staje w sprzeczności z interesami /szystkich prawie państw europejskich i naraża się na rzeczywiste niebezpieczeństwo, tyle razy w polskich łowach i sercach odzywa się ulubiona kombinacja polityczna i ulubiona nadzieja. A ludzie, przynajmniej trzy państwa rozbiorowe, wiedzą o tém tak dobrze, tak są pewne tego, co Polacy w takiej chwili aysła, czują i pragną, interes polski wiąże się tak czywście i od tak dawna z wypadkami na Wschodzie, że wydaje się naturalnym, koniecznym, żeby Polacy abrali głos w tej sprawie; jeżeli go nie zabierają, o zdaje się, że o sprawie swojej zapominają, milczenie wygląda nie w oczach tych rządów z pewnością ię. Ztąd to uczucie, które się już nieraz objawiło, które domaga się przypomnienia kwestyi polskiej. ówido się zawsze, od pół wieku blisko, że kwestyę przywiązać należy do jakichś wielkich europejskich przedewszystkiem do wschodnich wypadków, że ona przy takich tylko może wyjść na wierzch i na wierzchu ię utrzymać. Powtarzali to wszyscy spokojni i umiarowani w kraju, powtarzali wszystkie emigracyjni dyplomaci, kiedy odwozili od spisków i powstań, powtarzali tak długo, aż z pomocą roku 1846, 1848 1863 przekonali gorętszych, że trzeba czekać spokojnej pory i wypadków. Ale dziś wypadki są: dziś Rosya sama jedna walczy za Dunajem, inni patrzą na nią niechętnie, podejrzliwie i może będą zmuszeni przeciw niej się oświadczyć i obrócić, a więc dziś lub idęta za sposobna pora, ta obiecawana chwila, dziś rzeba kwestyę polską przypomnieć i postawić. I nie conspiracyjnym, ani rewolucyjnym sposobem, broń boże, bynajmniej; owszem tak legalnie, tak otwarcie, ak tylko być może wobec istniejących rządów i w graniach ich własnych praw. Nie trzeba na to nawet nie zmieniać, nie tykać w tym stosunku Galicyi do Austrii, o który wielu ludziom chodzi tak bardzo. Boko Austria tyle co my, lub jeszcze więcej stracić może na złem rozwiązaniu sprawy wschodniej, skoro wzrost rosyjskiego panslawizmu jest dla niej tak groźnym, skoro ona przeciw temu bronić się koniecznie musi, więc niechże się broni najlepszą, najdzielniejszą bronią, Polską, niech jej sprawę ujmie w rękę i postawi. Nie zdradzi się ani jej interesu, ani tej tylocrotnie jej przyrzekanej wierności i przyjaźni, jeżeli ię jej doradzi to, co jej samej wyszłoby na użytek ubezpieczenia. A postąpi się legalnie, politycznie, nawet dyplomatycznie, bynajmniej nie rewolucyjnie, owszem zgodnie z odwiecznym programem tych umiarowanych i zarozumiałych, którzy sobie przypisywali zawsze wyłączny monopol politycznego zmysłu i rozumu, jeżeli się kwestyę polską postawi w Austrii rozwiązaniu jej przez Austryę żądać będzie.

Jest to rozumowanie tak proste i logiczne, że zrobieniem być wręcz musiano i nie dziwnie się weale, jeżeli znajdują się ludzie choćby najrozumniejsi i najpoważniejsi nawet, którzy, zrobiwszy je, wyciągnęli z niego ten wniosek, że byłoby mądrym, a nawet wskazanym obowiązkiem względem ojczyzny i własnego honoru, a koniecznością wobec rozumnej i praktycznej polityki, żeby teraz w tych okolicznościach otwarcie i śmiało wystąpić. Przecież powiedzieć musimy, że teraz i w tych okolicznościach właśnie wystąpienie takie przyniosłoby sprawie naszej szkodę, ale nie pożytek.

(Dokończenie nastąpi).

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 18 sierpnia.

(Z.) W mieście naszym znajduje się prócz kościoła samego, kaplicy św. Krzyża, kościoła św. Ducha, zajętych przez p. Brenka, jeszcze klasztor Dominikański, zamieniony r. 1836 na kaplicę tak zwaną P. Jezusa dla parafian narodowców niemieckiej. Kaplica ta ma osobnego prebendarza, obecnie w osobie ks. Heinricha, miała też zawsze swój dozór. Mimo to, p. Brenk przemysliła nad tém, jakby przyjść w posiadanie tej ostatniej kaplicy, spodziewając się, iż po zajęciu wszystkich kościołów tém snadniej zmusi ludzi, pozabawionych domu Bożego, do uczęszczania na swe nabożeństwo. Zaraz zatem po swém wprowadzeniu przez żandarów na probostwo, starał się boczną furką, łączącą kaplicę P. Jezusa z podwórzem domu poprawy, wniknąć z korygenkami do kaplicy wymienionej; znalazłszy jednak furkę, zaopatrzoną w doskonale rygle zasuwające się od strony kaplicy, zaniechał swego zamiaru. Tymczasem niedługo potem otrzymuje p. dr. Köhler, przewodniczący w dozorze kaplicy P. Jezusa, od p. landrata Delsy pismo, donoszące mu, iż „aby oznaczyć stósunek pana Brenka do kaplicy P. Jezusa, ma być pan Brenk przedstawiony dozorowi. W tym celu zwołane ma być z polecenia rejenicy na mocy § 14 prawa z 20 czerwca 1875 r. posiedzenie dozoru. Przewodniczący zaważwał członków dozoru na dzień 1 maja r. b. na salę pana Gasiorowskiego. Przed rozpoczęciem posiedzenia chciał p. landrat przedstawić p. Brenka, który także przybył na posiedzenie, p. dr. Köhlerowi i reszcie członków dozoru; pan przewodniczący jednakże odrzekłszy, iż nie ma najmniejszej ochoty zapoznać się z p. Brenkiem, zagał mimo oburzenia pana landrata posiedzenie i ogłosił postanowienie dozoru, iż tenże, opierając się na prawie z 20 czerwca 1875, zyczącym się zawiadowania majątkiem kościelnym, uważa przedstawienie p. Brenka za nieprawne i zbyteczne, bo 1) p. Brenka jako członka dozoru przyjąć nie może, ponieważ prawo wzywać przytoczone nie mówi, iżby dwóch duchownych należeć miało do dozoru, a ks. Heinrich potwierdził już został przed przyjęciem pana Brenka jako członek

dozoru i na pierwsze posiedzenie przez samego p. landrata powołany. Owszem, jak widać z par. 28 tegoż prawa, leży to w intencji prawodawcy, by nie więcej jak tylko jeden duchowny należał do reprezentacji gminy; zresztą liczba członków dozoru już kompletna. 2) jako nadzór nad dozorem p. Brenka także przyjąć nie może, bo podług prawa tego tylko zawiadowca majątku dycecejalnego wyższą stanowi władzę. 3) co do zależności in spiritualibus, o tém dozorowi nie wolno dyskutować, bo jego zadaniem jest zawiadowanie tylko majątkiem kościelnym.

Pan landrat starał się mimo to dozór przekonać, że przedstawienie jest legalne, a ponieważ koniecznie mimo protestu dozoru chciał je przeprowadzić, zamknął przewodniczący p. dr. Köhler posiedzenie, poczem członkowie się rozeszli. P. Köhler uważał jeszcze prócz tego za stósowne zasiać zażalenie do p. Perkuhna, wyłuszczając w niem powody zarazem, dla czego przedstawienie p. Brenka uważa za niepotrzebne; podobne zażalenie przesłał do rejenicy. P. Perkuhn zostawia w odpowiedzi swój rozstrzygnięcie rejenicy. Tymczasem po 2 mniej więcej miesiącach odbiera p. dr. Köhler pismo od landrata, donoszące, iż rejenicy nakazuje na mocy par. 46 prawa z dnia 20 czerwca 1875 wydać majątek kościelny kaplicy P. Jezusa komisarzowi ad hoc wyznaczonemu, protestantowi p. Tschuschke. Dozór uważając się w swych prawach pokrzywdzonym, udał się z zażaleniem do p. naczelnego prezesa, który uznał jednakże rozkaz rejenicy uzasadnionym na mocy par. 46, „ponieważ dozór przed skończeniem posiedzenia salę opuścił.“ O ile się dowiedzieć mogłem, dozór wyszedł, jak pisałem wyżej, dopiero, gdy przewodniczący posiedzenie solwował. Wysłano zatem zażalenie do p. ministra dr. Falka. Mimo to, nie czekając dalszej decyzji, zabrał dzisiaj p. Tschuschke wraz z zastępcą p. landrata p. Szendel majątek kaplicy P. Jezusa, i przy tej sposobności przyłączył się ks. Heinrich do protestu dozoru kościelnego.

W mieście i okolicy krąży pogłoska, iż między rezolucjami, powziętymi na zborzysku wrocławskim, znajduje się projekt założenia seminarium w klasztorze Filipińskim w Gostyniu dla przyszłych księży państwowych. P. Brenk wykladał ma moralną teologią, z pan Kubecek ascezą, pan Kolany literaturę i historię niemiecką. — Naturalnie uważamy to za farsę.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(+) Dzienniki tutejsze codziennie ogłaszają długie depesze z Lwowa o rzeczonych zajęciach w wydziale, wyznaczonym do ułożenia adresu. Powiadam o rzekomych zajęciach, albowiem wiadomo, że właśnie parlamentarne koła polskie najściślej umiają zachowywać tajemnicę. Dla tego wszelkie tego rodzaju depesze w dziennikach tutejszych nie zasługują na wiarę. Równie próżnymi są nawoływania tych dzienników to w tym to w owym kierunku. Nowa Presse jak Stara Presse, aczkolwiek otrzymują często informacje rządowe, są przedsiębiorstwami spekulacyi, nie reprezentują żadnych stronnictw w ścisłym znaczeniu wyrazu ani odrębnych prądów w kołach rządowych. To też żaden z posłów sejmu galicyjskiego zapewne nie zechce podowadać się antimoskiewskimi wywodami Nowej Pressy, ani przychylnemi Rosyi wywodami Stariej Pressy. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że stary Fremdenblatt nigdy nie był i nie jest organem kół dworskich. Na czele towarzystwa akeyjnego, które dziennik ten wydaje, stoi baronizowany brat znanego żydowskiego poety Heinego, pan Heine von Geldern, którego nagła przyjaźń dla Rosyi zapewne nie wynika z podobnego przekonania kół dworskich, lecz z względów daleko praktyczniejszych. Nadto dość tu, aby jeden z dzienników pierwszorzędnych stanął po stronie Turcyi, żeby natychmiast drugi uznał rzecz Rosyi jako sprawiedliwą. Wymaga tego konkurencja spekulacyjna a względem polityczne zawsze dopiero w drugim lub trzecim rzędzie spływają na postawę tych dzienników.

Postom galicyjskim nie zbywa na sposobności, aby się dokładnie dowiedzieć o zamiarach rządu austriackiego. Niepodobna, aby z trzech dostojników, namiestnika, ministra i marszałka krajowego, przynajmniej jeden nie był wtajemniczony w właściwe plany hr. Andrassego. Jeżeli plany te zmierzają do wojny z Rosyą, natenczas sprawa polska staje na świeczniku i natenczas energiczne podniesienie krzywd, jakich ze strony rządu moskiewskiego doznaje Królestwo, powinno być myślą prawdziwą adresu. Zapewnienie poufne n. p. Ziemiałkowskiego, że się wojna rosyjsko-austriacka przygotowuje, musiałoby w tym razie zupełnie wystarczyć. Natomiast żądać gwarancji, że w tej wojnie Rosya zostanie pobita, byłoby rzeczą niewłaściwą. Żadne państwo, rozpoczynając wojnę, nie może nam dostarczyć rękojmi, że zwycięży. Łącząc się z Austryą przeciw Rosyi Polska, jak każde inne państwo, musiałaby się narazić na hazard wojenny. Wystarczyć powinno przekonanie, że zwycięstwo Austrii prawdopodobne i że krzywdy, jakich Polska doznaje ze strony Rosyi, nieznosne.

Jeżeli natomiast postowie galicyjsey nie z Press lub Fremdenblattów, lecz z źródeł autentycznych zaczerpnąć przekonania, że rząd austriacki pragnie zachować jasne pozory neutralne i że nie zdecydowany podnieść kwestyi polskiej, natenczas śmiało wystąpienie sejmu

przeciw Rosyi nie zdawałoby się nam na czasie. Jeżeli bowiem obecne przesilenie na wschodzie zakończy się tylko moralną porażką albo słabym sukcesem Rosyi, natenczas stósunki w Austrii będą takie, że potrzeba będzie jak najzupełniejszej solidarności Słowian, aby odeprzeć zamachy centralistów na resztki autonomii. Nie podlega bowiem wątpliwości, że porażka Rosyi, pod czem rozumiemy nieosiągnięcie zamiarów, w jakich rozpoczęła wojnę, mocno rozruchwała centralistów. Wiemy w jaką dumę wprawili ich zwycięstwa niemieckie w roku 1870. Klęska Rosyi posunęłaby ich w tej dumie aż do zachwałności. Rozumie się, że wówczas nie uszanują praw Galicyi, lecz na dobre rozpoczną agitacją przeciw „polonizacji“ tej prowincyi.

Jeżeli więc nie ma pewności lub przynajmniej wielkiego prawdopodobieństwa, że hr. Andrassey, jak zamierzał w roku 1870, myśli dziś o podniesieniu kwestyi polskiej, jeżeli raczej rzeczą prawdopodobną, że obecne przesilenie skończy się na traktacie turecko-rosyjskim, natenczas „zdaniem naszym, sejm galicyjski nie powinien występować zbyt ostro w sprawie polskiej.

W Węgrzech ciągle odbywają się mitingi przeciw Rosyi. Tutejsze dzienniki, przyjaźne Rosyi, z tego powodu gwałtownie napadają na Madziarów. Nie można w tej taktyce widzieć nic innego, jak resztki owego policyjnoburokratycznego ducha, który wiele się różni od prawdziwego konserwatyzmu a który dotąd nie ustąpił w Austrii przed systemem parlamentarnym. Któż n. p. w Anglii zgromadzenie ludowe eo ipso uważa jako demonstracją rewolucyjną? Czyż właśnie stronnictwo konserwatywne nie używa tam najczęściej tego środka legalnej agitacji? Powtóre pewne koła centralistyczne, mimo ugody z roku 1867, nie mogą przywyknąć do uważania Węgrów, jako równoprawnego czynnika państwowego. Dla tych kół zawsze tylko narodowość niemiecka reprezentuje państwo, a cokolwiek czynią ludy nieniemieckie, wydaje im się albo jako opór nieuprawniony, albo przynajmniej jako naganna śmiałość.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Na wszystkich punktach teatru wojny na półwyspie bałkańskim, pod Plewną, Tirnową, na północ Bałkanu a nawet w Dobruczy toczy się żywo akcja wojenna i codziennie drobne staczane bywają utarczki, stanowiące niejako prolog do wielkiego i krwawego dramatu wojennego. Naczelna komenda moskiewska, która dotąd kierowała się względami politycznymi, przekonawszy się, iż względy te były przyczyną wszystkich klęsk dotychczasowych, wzięła się teraz na dobre do wojny i nowy wypracowała, jak pisze korespondent militarny Pol. Corr. — plan operacyjny.

Jenerały sztab moskiewski — twierdzi korespondent — dokonuje obecnie koncentrycznego ustawienia armii między Sistówą, Biela, Tirnową i Plewną i zamierza prawdopodobnie także obejść pozycje tureckie za pomocą przeprawy pod Oltencją. Równocześnie silna kolumna miałaby pod Tulczą przejść przez Dunaj, a połączywszy się pod Medzidzie z częścią korpusu Zimmermanna, posunąć się na Bazardżyk ku Tirnowie, aby zagrozić tyłom armii szumlańskiej. Gros armii Zimmermanna utrzymywałoby łączność między kolumną tulczańską a oddziałem, operującym z Turtakaju. W Bułgarii zachodniej rozpoczęłyby wkrótce operacje korpus rumuński w połączeniu z silną kolumną moskiewską. Przeprawa Rumunów przez Dunaj byłaby dokonana pod Reket-Rathową, ządby nastąpił ruch w kierunku ukosnym ku linii Iskeru, w celu operowania na tyłach armii Osmana baszy. Ruchy te miałyby dalej na celu z jednej strony zmusić armię turecką wschodnią do odwrotu na Szumli, z drugiej strony zaś wprawić armię Osmana w niebezpieczne położenie, tak iżby nie było potrzeby atakować bezpośrednio ufortyfikowanych pozycji tureckich pod Rasgradem i Plewną. Koncentracya 35,000 ludzi w okolicy Oltency, gdzie most ma być rzucony i przejście silnych oddziałów z Izmaily do Tulczy wskazuje na wyżej wspomniane operacje na wschodnim teatrze wojny. Podobnie ma się rzecz z ruchem wojsk pod Rahową, gdzie gros armii rumuńskiej już przed 4 dniami było skoncentrowane i gdzie oczekiwano przybycia dywizyi moskiewskiej. Rezultat planu tego zależeć będzie, w jaki sposób Turcy wyzyskają pauzę potrzebną do jego przeprowadzenia.

Tyle korespondent Pol. Corr. Wodzowie turecy znają widocznie plan ten i aby go zniweczyć, rozpoczęli kroki zaczepne, a siły zdają się mieć ku temu dostateczne. Armia turecka została w ostatnim czasie znacznie wzmocniona. Oprócz 25,000 ludzi, które Sulejman przyprowadził z Albanii, przybyło 12,000 żołnierza z wybrzeża kaukaskiego, 14,000 ze Smyrny, 4000 z Egiptu, 8000 z Syrii. Nadto odbył się wielki pobór wojsk w całej Małej Azji, a do Warny przybywają codziennie bataliony wysłużonych żołnierzy, które natychmiast wysyłane bywają do Szumli. Armia moskiewska jest dziś faktycznie z trzech otoczona stron: od wschodu zagraża jej Mehemed Ali, od zachodu Osman a od południa Sulejman. Prawe jego skrzydło, jeżeli można wierzyć doniesieniu N. fr. Presse, dotarło już do Slatarycy, o 20 kilometrów na południowy wschód od Tirnowy, a lewe skrzydło zajmuje monastyr Plaskowski na drodze z Eleny do Tirnowy. Armia Mehameda Alego miała 15 b. m. starcie z kolumną moskiewską pod Karasiler, w połowie drogi między Osmanbazarem a Kesrową, a dotycząca ta, jakkolwiek sama w sobie małej jest wagi, świadczy, że Mehemed Ali posunął się ku zachodowi. Połączenie się zatem dwóch części armii tureckiej pod Mehemedem Alim a Sulejmanem można faktycznie uważać jako dokonane. Natomiast wieści o posuwaniu się Osmana baszy ku Tirnowie były mylne.

Osman basza zajmuje dawne swe pozycje pod Plewną w Grywicy, Setowie, Radiszewie i Turczenicy. Być może jednak, że wzmocnił swe prawe skrzydło pod Łowaczem. O połączeniu się części armii Sulejmana baszy z jego armią nie ma wątpliwości, odkąd oddział jenerała Górki przeprawił się na tę stronę Bałkanu, co pozwoliło Moskałom silną kolumną obsadzić drogę z Selwi do Tirnowy i z Tirnowy do wąwozu Szybki.

Dzisiejsze, niższe podane telegramy, podając nam wiadomości o drobnych utarczkach na różnych punktach teatru wojny, potwierdzają niejako zarazem, że Moskałe w rzeczy samej operują według planu, nakreślonego nam przez korespondanta Politische Corresp.; telegramy te brzmią:

Petersburg, 18 sierpnia. Urzędowe wiadomości wojenne z Gornii Studen z dnia 17 sierpnia: Walka artyleryjna pomiędzy Ruszcziem a Dżurdzewem w dniu 15 b. m. zakończyła się t. m., że rosyjskie baterie zmusiły działa tureckie do milczenia, strata nasza wynosiła jednego artylerzystę poległego i dwóch rannych. Dnia 16 b. m. zaczęli Turcy przeć z prawego brzoza Kalaraszu posterunki nasze pod Dolob, lecz około godziny 11 przed południem oddarci zostali przez trzy nadbiegłe kompanie i dwa działa. Później wyruszyła turecka jazda i artylerya przeciwko Bassandow i Kadikiowi, podczas kiedy cztery bataliony skierowały się bardziej na lewo. Powstałe ztąd wzajemne ostrzeliwanie ustało około godziny 3 po południu. Turcy cofnęli się w kierunku na Ruszczyk. Pułkownik Chresztanicki ścigał ich z dwiema sotniami kozaków do Czernawody i Jemi-Esmil i wyparł stojących tam baszybożuków i Czarkiesów. Strata nasza wynosi 5 ludzi zabitych i 2 lekko rannych. Na trakcie z Osmanbazaru wykonały cztery rosyjskie kompanie z Kesarewa rekonesans ku Dimirko, tam spostrzegły przewyższające siły i powróciły do Kesarewa, straciwszy oficyera i 30 ludzi w zabitych i rannych. W Bałkanach uderzyli Turcy na wąwóz Hainkioi, lecz oddarł ich pułk lejceki.

— 19 sierpnia. Telegram urzędowy z Gornii Studen z dnia 18 b. m.: Po bezskutecznym ataku na wąwóz Hainkioi w dniu 16 b. m., cofnęli się Turcy i opuścili całkowicie wąwóz w dniu 17 b. m. — Pod Plewną stoczyły forpoczty jazdy obydwoich armii utarczkę. Nasi huzary ścigali jazdę nieprzyjacielską aż do pozycji, w których stoi piechota turecka. Mieliśmy 1 rannego. — Jenerał Zimmermann donosi, iż pod Togr Jurate (?) na południe Mangalii pobita sotnia kozaków oddział Czarkiesów.

Wiedeń, 18 sierpnia. Według doniesień Politische Corresp. z Bukaresztu z dnia 18 b. m. zapewnia jenerał Górko, że pozycje moskiewskie od Dunaju aż do wąwozu Szypka są tak silne, że Turcy nie odważą się na nie uderzyć. Obidwie armie nie ustają wnosić nowych szaców. Turcy obwarowali mianowicie Plewnę bardzo silnie, pomimo to położenie Osmana baszy jest przykre, ponieważ liczna kawalerya armii moskiewskiej, liczącej 80,000 ludzi, a przeciwko niemu ustawionej, komunikacya jego z Sofią przerywa i przejmuje transporty amunicyi i żywności, przez co wyżywienie wojska nadzwyczaj jest utrudnione. Moskałe operacyi swoich przed przybyciem gwardyi carskiej nie podejmą na nowo, przez co powstanie dwu do trzech tygodniowa panza. Moskałe bynajmniej nie opuścili Dobruczy, przeciwnie coraz nowe nadchodzą posiłki dla korpusu jenerała Zimmermanna, który zamierza przedsięwziąć kroki zaczepne. — W książkę Mikolaj przesłał do sztabu jenerałnego rozkaz dotyczący uruchomienia 2 dywizyi grenadierów i dywizyi jazdy, które należały dawniej do korpusu grenadierów.

— 19 sierpnia. Według nadszłych tu wiadomości z Kustendży z dnia 18 b. m., opowiadali znów Moskałe niasto. Nie widać w pobliżu ani floty, ani wojsk tureckich. Czarkiesi pokazali się pod Rodetti. Z Tirnowy donoszą z dnia 17 b. m.: Moskałe obsadzili całą linią komunikacyjną do wąwozu Szybki. Armia turecka stoi w dość znacznem oddaleniu od pozycji moskiewskich i nie przechodzą do kroków zaczepnych: Moskałe nie mają z zamiaru atakować Plewnę i chcą otoczyć ze wszystkich stron armię Osmana, która już cierpi na niedostatek żywności.

Wiedeń, 18 sierpnia. Telegram Presse z Carogrodu: Korpus egipski, który dotarł do Kustendży, otrzymał rozkaz zajęcia i obwarowania Medzidzie.

— 19 sierpnia. Do N. W. Tageblatt donoszą z Carogrodu: Sarop ofendi otrzymał polecenie zaprowadzić ruch komunikacyjny na kolei żelaznej pomiędzy Kustendżę w Medzidzie, celem transportu wojsk tureckich. Sulejman basza stoi w Slatarycy. Z Warny: Fazli basza wyładował na wybrzeżu Dobruczy i, jak słychać, przywoził kilka tysięcy Abchazów, z których ma być uformowany osobny korpus.

Carogrod, 18 sierpnia. Sulejman basza opanował wąwóz Hani Boghaz i nie opuścił go dotąd. — Rassim basza maszeruje ku wąwozowi Szypka.

Bukareszt, 18 sierpnia. Ośm tureckich parowców wysadziły na ląd wojska w Dobruczy; naprzeciwko nim maszerują silne oddziały moskiewskie. Spodziewać się można ataku wojsk egipskich. Wojska moskiewskie mają dotąd w swem ręku kolej żelazną prowadzącą do Kustendży. — Wczoraj toczyła się żywa walka artyleryi pod Korabiją pomiędzy Rumunami a Turkami.

* Z azjatyckiego teatru wojny

otrzymujemy dziś następujące telegramy: Petersburg, 19 sierpnia. Urzędowy telegram z Aleksandropola z dnia 17 b. m.: Dnia 13 b. m. uderzyli Turcy na prawe skrzydło pozycji rosyjskich pod Mukhaestate, gdzie stała kolumna ochotników z Kabuletu. Kolumnie tej przybyła w pomoc rezerwa, składająca się z ochotników pod dowództwem Kleczkowskiego, kapitana sztabu jenerałnego i piechota księcia Czorzadzkiego i wspólnie oddarły Turków do rzeki Aczukua. W woju, który się następnie wywiązał, wziął udział artylerya rosyjska i turecka i monitory tureckie. Nasze straty wynoszą 23 zabitych i 38 rannych żołnierzy.

Erzerum, 18 sierpnia. Izmail basza, który teraz otrzymał posiłki, rozpoczął pochód ku granicy rosyjskiej. — Ludność w Poti opuściła całkowicie miasto. — Hobart basza odpłynął do Sinopy

NIEMCY.

* Berlin, 19 sierpnia. Wobec wiadomości, podanej przez wiedeńską Neue freie Presse, a na tém miejscu w zeszytnym numerze Kuryera powtórzonęj, że książę Bismarck przybędzie z rodziną swą pomiędzy 21 a 23 b. m. do Gaszteinu, konstatuje Deutsche Reichs-Corresp., iż do wczoraj południa o podobnym zamiarze księcia kanclerza w ministerstwie spraw zagranicznych nic pewnego nie wiadano. Prawda — dodaje pomieniona Corresp. — że książę Bismarck, jak wiadomo, mianowicie w podobnych rzeczach jest nieodgadniony i dla tego z okoliczności, że o podróży jego w ministerstwie spraw zagranicznych nic nie wiadano, na

pewno twierdzić nie można, iż ta przedsięwzięta nie zostanie. Równie szybko jak się książę decyduje na podobne przedsięwzięcie, tak samo równie szybko zwykł on czasami plan swój zmieniać. Dziś zatem trudno osądzić, czy doniesienie Neue freie Presse jest uzasadnione, czy też nie.

Królewska rejencyja wydział szkółny i kościelny, w Opolu przesłała wszystkim radcom ziemianskim swego obwodowi ważne rozporządzenie do wiadomości i zastosowania się podług niego. Niektórym dozorem kościelnym rozporządzenie to już zakomunikowano. Brzmi ono:

Opole, dnia 11 sierpnia 1877.

Królewska rejencyja, wydział kościelny i szkółny.

Podczas kiedy dotąd postępowało się z dochodami majątku fundacyjnego przy opróżnionych kościołach probostwach w myśl naszego rozporządzenia ołkiego z d. 23 stycznia r. b. K. A. XV. 2024 b., postanowił świeżo pan naczelny prezes prowincji złączyć w porozumieniu z panem ministrem wyznań, oświecenia i spraw lekarskich i z królewskim komisarzem dla administracji książęco-biskupiego majątku, w przedmiocie tym

że jedynie procenta od takich fundacji do majątku proboszczowskiego liczyć można, które bezwarunkowo dla każdorazowego proboszcza są przeznaczone, podczas kiedy te procenta, które przeznaczone są na dopełnienie pewnych czynności urzędowych, nie mogą być przyłączane do majątku probostwa, lecz nasamprzód używane być powinny przez organ zarządzający majątkiem fundacyjnym (a zatem przez dozor kościelny lub przez odnośnego komisarza administracyjnego) na wypełnienie fundacji, a więc, o ile to podług dokumentu fundacyjnego i podług zasad kanonicznych dozwolone jest, na wykonanie odnośnych czynności urzędowych przez zastępcę przy miejscowym lub też innym kościele a dopiero wtedy przyłączonymi być mogą do majątku fundacyjnego, jeżeli wypełnienie fundacji stało się niepodobnym.

Podług tego należy w przyszłości nie tylko postępować, ale także należy nagromadzone dotąd procenta od fundacji, o ile te dołączone być miały do majątku probostwa, od tegoż znowu oddzielić, odnośnie wydać dozorem kościołom, które niemi rozporządza pod nadzorem królewskiego komisarza do administrowania książęco-biskupiego majątku.

Doniesienie Görlitz. Anz. o pojawieniu się pod Zgorzelicami chrząszczyka Colorada uważają inne dzienniki śląskie za nieuzasadnione.

W Vossische Ztg. znajdujemy w artykule o niemieckim episkopacie następujący ustęp:

W Bawaryi nie korzystano z dobrej sposobności do przywrócenia praw państwowych w stosunku do Kościoła, nie rozpoczynając w czasie świeżego podniesienia się narodu w roku 1870—71 nowych wyborów do Izby i pozostawiając sejm, lżejszą z jej klerikalnym i antynarodowym usposobieniem. Od tego czasu położenie wewnętrzne Bawaryi pogorszało się coraz bardziej przy każdym wyborach i zależy jedynie od niedającej się odgadnąć woli króla, czy sedesvacansie w Speyer i Wyrzburgu jeszcze długo pozostaną lub też w jakim Cechu rozwiązane będą. Posłuszne narzędzie hierarchii król bawarski nie jest, słowa papieskiemu, nowemu nuncjuszowi, każe już kilka miesięcy czekać na wręczenie listów uwierzytelniających, przybywa on bowiem do Monachium, gdzie wyłącznie odnośne czynności państwowe się załatwiają. Tymczasem to nieobradzenie kilku stości biskupich, zastój w prawodawstwie w sprawach szkolnych i kościelnych, zatrzymanie niedość ministerstwa wbrew większości Izby do niczego nie prowadzi, gdyż, tracąc na czasie, wiele się traci. Jeżeli pod obecnym królem prawodawstwo kościelne nie zostanie odpowiednio do czasu uregulowane i utrwalone, natenczas pod domniemywanym jego zastępcami jeszcze daleko mniej jest widoku, ażeby się to stało, a przecież nie chodzi tu jedynie o Bawaryę, lecz o wywołanie niemieckich katolików od Rzymu. (Bardzo trafnie!)

Tego też próbowano w sposób pozytywny, gdyż Prusy i Badenia wspierały tak zwany starokatolicyzm funduszami i ustawami. Udowodnienie jednakże biskupa Reinkens'a nie było już tylko polityczną demonstracją przeciwko Papieżowi, ale nadto wymierzono przeciwko zasadzie liberalnej rozdzielenia pomiędzy Kościołem a państwem. Nasz kraj i nasze czasy nie wywołują już zaiste jansenistów i kościoła utrechckiego. Starokatolicyzm nie podniósł się nawet tak wysoko, jak niemiecki katolicyzm i w ten sposób wydaje się prawie uporządkowanie stosunku pomiędzy Kościołem a państwem trafnym jedynie środkiem i potrzebą dla całego narodu.

Na jakiej podstawie rząd księstwa heskiego nie chce uznać wyboru ks. kanonika dr. Moufang administratorem dycecyji mogunckiej, dotąd nie wiadomo. Że osoba ks. Moufang ministerstwa Starcka nie jest persona grata, o tem każdy wie, lecz jakim prawem ministerstwo wyboru kapituły mogunckiej uznać nie chce za ważny, to trudno pojąć. Podług konkordatu, zawartego przez rząd heski ze Stolicą Apostolską, przysługują rządowi temu pewne prawa przy wyborze Biskupa, ale zamianowanie administratora dycecyji należy wyłącznie od kapituły. Jeżeli ta rząd zawiadomiła, że na godność tę wyniosła ks. dr. Moufang, natenczas uczyniła zadość wszelkim zobowiązaniom, jakie ma pod tym względem wobec rządu. Nieuznanie zatem przez rząd wybranego przez kapitułę administratora dycecyji jest naruszeniem istniejących traktatów.

Do szpitala św. Jadwigi w Berlinie włamał się dnia 15 bm. podczas największej burzy złodzieje i skradli ze szafki w pokoju dla apteki przeznaczonym około 800 marek, które się mieściły w kilku woreczkach, zawierających oszczędności mężkiej służby lazaretowej, podczas kiedy podobnej oszczędności służby żeńskiej złodzieje, jak się zdaje, nie odkryli, jakkolwiek w tej samej szafce były przechowywane.

Bawarski poseł i pełnomocnik w radzie związkowej, baron Pergler v. Perglas, uwierzytelniony przy tutejszym dworze od dnia 2 lutego 1868, wzmógł onegdaj na zamku Babelsberg cesarzowi pismo odwołujące go z tej posady, a następnie proszony był do stołu cesarskiego. Nowo mianowany poseł, p. v. Rudhardt, oczekiwany tu jest już w pierwszych dniach września.

Król bawarski upoważnił wielkiego marszałka dworu, barona Malsen, do przyjmowania księcia następcy tronu niemieckiego podczas je-

go pobytu na zamkach w Wyrzburgu i Regensburgu.

Dwunasty niemiecki sejmik dziennikarzy zagajony został w Dreźnie dziś o godzinie 11 przed południem; już wczoraj wieczorem powitał tamtejszy pierwszy burmistrz członków tegoż na tarasie Brühlowski. Zjechało się około 65 reprezentantów prasy.

FRANCYA.

* Paryż, 18 sierpnia. Dzienniki podają obszerne sprawozdania o podróży marszałka Mac Mahona. W towarzystwie księcia Broglie, generała Lebrun, szych adjutantów i p. Pouyer-Quertier, prezydenta rady jeneralnej departamentu Eure, opuścił marszałek w czwartek rano o godzinie 7 Paryż. W Nantes zatrzymał się pociąg na chwilę. Do Evreux przyjechał o 9 godzinie. Na dworcu przyjmowali marszałka: senator admirał La Roncière le Noury, Fryderyk Passy, generał Ornans, radcy jeneralni, prefekt i wszelkie władze. Wielki tłum ludu zaległ peron i dworzec i witał marszałka żywymi okrzykami, straż ogniowa robiła honory wojskowe. Z dworca udał się marszałek do prefektury przez ulice nabitę ludnością, wszystkie okna były zajęte ciekawymi, domy przystrojone w kwiaty, zieleni i chorągwie. W prefekturze odbyły się powitania i przedstawienia. Pierwszy adjunkt (miera przed kilku dniami złożono z urzędu) przedstawiając radę municypalną, wyraził radość z przybycia marszałka i zapewnienie, że reprezentowana przez nią ludność dla rządu republikańskiego szczerze jest przywiązana i że wszystko co marszałek uczyni do utrzymania i umocnienia republiki żywe sympatyje mu zjedna. Dalsza twa podróż, tak kończył adjunkt, przekona cię, że to jest życzeniem całej rozumnej ludności naszej Normandji, która pragnie gorąco, aby się obecne przesilenie skończyło i by z zupełnym bezpieczeństwem mogła się oddać pracy i interesom. Odpowiedź marszałka, w której mówił z przychylnością o swym poszanowaniu do konstytucyi, a zagrożeniu jej przez doktryny wyracające zasady niezbędne dla rządu w każdej formie, podał nam telegram. Z innych mów, które przy tej sposobności powiedziano, przytaczamy ustęp z przemówienia p. Pouyer-Quertier, który zapewniwszy prezydenta o zaufaniu zupełnym, jakie ma do niego pracowita ludność Normandji, wyrekł:

Wskutek niezgody, jaka pomiędzy władzami państwa zapanowała, jeden pozostał sposób ukończenia przesilenia. Wydał się odeszść z kraju. Obowiązkiem jego pójść za Tobą, gdyż jesteś obrońcą najświętszych ludzkich instytucji, własności, rodziny i religii. Rada jeneralna przyłącza się do Twoich wysiłków; kocha ona wolność jak Ty ale wolność dobrego, wolność zaś złego odepchnie od siebie. Od wieku dość już prób przedsięwzięliśmy z owemi zgubnymi zasadami i niebezpiecznymi naukami, które na nieszczęśliwą ojczyznę naszą sprowadziły najstraszliwsze klęski. Dzisiaj, panie marszałku, zwracasz się do zdrowego rozumu ludzkiego, do interesów kraju. Kraj odpowiada twemu zaufaniu.

Przemawiali jeszcze Dechamps, prezes rady departamentalnej, prezes trybunału handlowego i prezes Izby radnej. Po śniadaniu w prefekturze udał się marszałek do katedry pieszko, gdzie go Biskup Grollau i kler przyjmowali. Zwiedzwszy następnie rozmaite zakłady publiczne, opuścił marszałek Evreux i pojechał do Lisieux. Tak tutaj, gdzie się tylko 20 minut zatrzymał i na dworcu przyjmował urz. dników i merów okręgu jak i w Caen przyjmowano go z wielkim zapamię. Przyjeście nie pozostawiało nic do życzenia. Konkurs ludu, wyrażającego gorące uczucia wdzięczności dla władzy konserwatywnej; reprezentanci rad wybieralni nie wygłaszający żadnego dysharmonijnego słowa; władze składające stróżowi prawa hołdy w imieniu tych, których reprezentują; wszystko to nadało podróży charakter wielkiej i szczerzej manifestacji opinii publicznej. W Evreux prezes trybunału handlowego, mówiąc o obawach świata handlowego i przemysłowego uznał za stosowne udzielić marszałkowi radę, jakby temu koniec położyć. „Interesa, mówi, wymagają stałych stosunków, a ta stałość nie może być daną krajowi jak tylko przez rząd zupełny, to jest władzę wykonawczą z parlamentem wolno wybranym.“ Prezes trybunału handlowego w Lisieux starał się zatrząść zle wrażeń wywołane przez słowa kolegi z Evreux i oświadczył uroczysto, że się nie zgadza wcale na tak niestosowną przemowę, z której namietność polityczna powinna być wykluczona. Również i małeczka osobistość adjunkta w Evreux chciała dać hasło do protestacji, ale nie znalazła nigdzie odgłosu. Jakżeż inaczaj przemawia w Caen mer miasta, senator Berthauld, jeden z przywódców lewego centrum, przy powitaniu marszałka. Mowa ta jest tak charakterystyczną, że ją podajemy w całości:

Panie prezydencie, mówił Berthauld, Rada gminna w Caen zebrała się z gotownością, aby mieć ten zaszczyt powitania cię. Odkąd dowiedzieliśmy o Twoim przybyciu w nasze mury, jedną tylko miała myśl, jakby godnie przyjąć naczelnika państwa. Konstytucya stawia cię zbyt wysoko po nad nasze polityczne spory, ażeby miały odgłos znaleźć u Ciebie. W naszym sławnym gościu chcemy powitać meżnego marszałka Francyi, pierwszego urzędnika republiki, stróża naszych urządzeń państwowych. Składamy Ci wyrazy naszego wysokiego szacunku i wdzięczności za wszystko, coś dla miasta Caen, dla jego fakultetów i kanału uczynił. Prosimy Cię, p. prezydencie, abyś i nadal zachował dla nas tę życzliwość.

Mowa ta pełna taktu i umiarkowania, a jeżeli republikanie spodziewali się od jednego ze swych głowaczy protestacji uroczystych, to się zawiedli. Po merze przemawiali senator Paulmier, prezydent rady jeneralnej, który pochwalił jak najpełniej politykę marszałka. W tym samym duchu mówił prezes sądu apelacyjnego.

Prezes handlowej Izby wyraził życzenie, aby co do wolności handlu nie nastąpiła żadna reakcja. Na ostatku przemawiał jeszcze Emil Vy, prezes handlowej Izby z Bernay, który protestował przeciwko mowie prezesa kandlewego z Evreux. Marszałek odpowiadał na każdą przemowę krótko i rozumnie, kładąc przycisk wszędzie na potrzebę obrony konserwatywnych interesów. Ludność w Caen składała marszałkowi na każdym kroku dowody niekłamanej dlań zapału.

Wspominaliśmy, że Gambetta puścił się także w podróż po większych miastach, gdzie wybór ponowny jego przyjaciół politycznych najwięcej jest zagrożony już to przez manewra intransigentów już też z powodu niechęci wyborców dla rewolucyjnej polityki republikańskiej. Na pierwszej stacyi tej podróży w Lille wyprawiono eksdyktatorowi bankiet, na którym tenże dziękując za toast wypowiedział długą mowę (zajmuje w Rep.ubl. franc. 8 łamów) o położeniu obecnem i o ufnosci w zwycięstwo partji radykalnej, która ma wysłać do Izby z pewnością przeszło 400 republikańców. Wielka bowiem burżoazya, tak mówił Gambetta, oświadczyła się po 16 maja z patryotyzmu za republiką, a wybory przyszłe pokażą, że burżoazya złała się zupełnie z ludem. Gambetta nie wierzy w żaden zamach stanu, gdyż armia nie pada do tego ręki i twierdzi, że wszystkie rządy i ludy pozyskane są dla republikańców walczących przeciwko 16 maja, uważanemu powszechnie za wyprzedzenie wojny całej Europy przez ultramontanizm. Groźby marszałka, że po niekorzystnym dla siebie wypadku wyborów, pozostanie u władzy, nie bierze Gambetta na seryo. Kiedy kraj przemówi, to albo doń marszałek zastosować się musi albo ustąpić. (Se soumettre ou se démettre).

Minister spraw wewnętrznych p. Fourtou skraca na życzenie ks. Broglie swoją nieobecność i prawdopodobnie dzisiaj przybędzie do Paryża. Biuro Wolffa głosi, że ten powrót prezydenta spowodowany został trudnościami wewnętrznymi położenia i poważnymi postanowieniami, odnoszącymi się do przebiegu podróży marszałka (?) W kołach rządowych podług zapewnienia tegoż biura nie bardzo są zadowoleni z rezultatów podróży marszałka. Zkąd biuro czerpie podobne wiadomości tendencyjne, nie trudno odgadnąć.

Ministrowie zebrali się dzisiaj wszyscy bez wyjątku przed południem u księcia Broglie na naradę.

Marszałek przybył dzisiaj po południu ze St. Ló do Cherbourg.

TELEGRAMY.

Carogród, 17 sierpnia. Wszyscy Bułgarowie, którzy dzierżyli przy administracji w Carogradzie lub na prowincyi posady wskutek pokładanego w nich zaufania, przez rząd usunięci zostali.

Carogród, 18 sierpnia. W. wezr Edhem basza przyrzekł angielskiemu ambasadorowi, Layard, że kar, wymierzonych przez różne sądy wojenne na mieszkańców Bułgaryi i Ramelii, nie każe wykonać przed zdaniem o karach tych sprawy do Carogradu. — W Salonich ogłoszono stan oblężenia.

Aleksandrya, 19 sierpnia. Pogłoska, że przesłany do Turcyi kontyngens egipski ma być wzmocniony, nabiera coraz większego prawdopodobieństwa. — Nil od czterech dni już nie wzrasta, wody stoją o 14 stóp niżej punktu przecięciowego w ostatnich trzech latach.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowego nadetatowego profesora przy wszechnicy w Lipsku, dra Kroncker, mianowano nadetatowym profesorem w wydziale medycznym uniwersytetu berlińskiego.

* Wydział kryminalny tutejszego sądu powiatowego ogłosił tak w Reichs- und Staats-Anzeigerze, jak i w Posener Ztg. tenor wyroku, zapadłego dnia 26 maja r. b. w tymże sądzie przeciwko księdzu Kardynałowi-Prymasowi a wskazującego tegoż księdza Kościoła na rok więzienia i 3000 grywien, odnośnie jeszcze na siódmiesięczne więzienie, tudzież list gończy za księdzem Kardynałem-Prymasem. I nasz sąd poznański zaszczylił wyjątkowo insepimati i to polskiemu przeciw Jego Eminencyi ks. Kardynałowi wymierzono, aleśmy ich nie przyjęli. — Germania, powtarzając podług Staats-Anzeigera te dokumenta, dodaje: „Nie sądzimy, żeby podobne publikacje przyczynić się miały do zwiększenia powagi państwowej.“

* Otwarcie wystawy przedmiotów, przeznaczonych na wygrane w loteryi na rzecz tutejszego ogrodu zoologicznego, nastąpiło w sobotę o godzinie 5 zpołudnia w obecności naczelnego prezesa p. Guenther, prezesa policyi p. Staudy i radcy naczelnego prezydium p. Freitag. Tysiąc przedmiotów do wygrania zamieszczonych jest na jednej z sal starego dworca kościelnego i pozostają tam pod dozorem poźłotnika p. Hoeven. Są one zakupione po większej części od tutejszych procederujących i znajdują się pomiędzy niemi cenne i pełne gustu rzeczy.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 12 do 18 sierpnia r. b.: I) 44 nowonarodzone dzieci (9 więcej niż weszłym tygodniu) i 20 pici mężkiej a 24 żeńskiej, pomiędzy temi 5 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II) 41 umarłych (13 mniej niż weszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatem liczbę umarłych o 3. Z umarłych było 19 pici mężkiej a 22 żeńskiej, pomiędzy niemi znajdowało się 19 dzieci niżej roku i jedno dziecko, które nieżyło na świat przyszło.

III) 9 kontraktów małżeńskich, z tych 5 pomiędzy obu stronami katolickimi, 2 pomiędzy protestanckimi, 1 pomiędzy starozakonnymi i 1 pomiędzy protestantem a katolicką.

Z nowonarodzonych pochodzi 28 z rodziców katolickich, 3 z protestanckich, 3 z starozakonnymi i 10 z rodziców różnego wyznania. — Z umarłych wynosiło 31 religiją katolicką 8 protestancką i 2 mojżeszową.

* Na tutejszym marszajsko-poznańskim dworcu kolei żelaznej ustanowiona zostanie wkrótce ekspedycya celna.

* Trzyletnie dziecko wypadło w zeszły piątek przed południem z okna na drugim piętrze domu na Chwałiszewie; impet jednakże upadnięcia osłabiony został na szczęście przez to, że dziecko to spadło wprzód na dach z tektury a dopiero na ziemię i w ten sposób nie poniosło żadnego szwanku.

* W Winiarach uderzył w zeszły piątek piorun w stajnię i zaminął budynek ten w pył. Szybkiej jedynie pomocy zawdzięcza się, że się ogień nie rozprzestrzenił.

* Na najniższym posiedzeniu reprezentantów miasta Kościana wniosk — jak piszą do Posener Ztg. — członek tego zgromadzenia, p. dr. Bojanowski, ażeby miasto zaorzystało wypłacać wszelkich prestaty, należących się miejscowemu proboszczowi katolickiemu, a to ze względu na to, że parafia p. Brocka, jakkolwiek go rząd mianował proboszczem kościelnym, za takiego nie uznaje. Wniosek ten upadł jednakże a to rzekomo z powodu, że prestaty w mowie będącej są zahipotekowane i dla tego je opłacać koniecznie trzeba.

* Ksiądz oficyał Dorszewski w Gnieźnie, rażony przed kilku laty paraliżem, zapadł, jak się dowiadujemy, niedawno dość niebezpiecznie na oczy; mamy wszelkie nadzieje, że usilnym zabiegiem doktora Wicherkiwicza, który od pewnego czasu rozwija w mieście naszym błogą czynność i wielką już pozyskał sobie wziętość — uda się odwrócić nowy ten cios, grożący czcigodnemu kanonikowi.

* W Gościeszynie, w powiecie babimostkim, uderzył pewien komornik tościową swą przy kłótni tak silnie w kark, iż ta wskutek tego najazutrz umarła. Winowajcę uwieziono.

* Wiesz szlacheką Lenartowo, w powiecie inowrocławskim, nabył p. Elsner v. Gronow za 602,100 marek od p. Stanisława Chłapowskiego ze Szoldr. Nie jest to właściwie sprzedaż, lecz zamiana na dobra Lgniń, w powiecie wschowskim, które p. Chłapowski od p. Elsner v. Gronow przejął.

* W Zydowie spalił piorun dnia 17 b. m. zbożem napełnioną stodołę dominialną.

* W Pelplinie odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 23 b. m., o godzinie 2 zpołudnia w lokalu p. Kasperskiego zebranie wydziału przyrodniczo-lekarskiego Towarzystwa naukowego w Toruniu.

* Król podarował z własnej szkatuły 3000 marek na biednych pogorzalców miasteczka Gardel, w Prusach Zachodnich.

* Rozkazem gabinetowym zamieniono w Prusach Zachodnich polskie nazwy następujących miejscowości na niemieckie: w powiecie brodnickim Mały Płowęż na „Waldheim“; w powiecie lubawskim Katlewo na „Kattlau“; w powiecie chełmińskim Dworzysko na „Curtshoehe“; w powiecie toruńskim Szewo na „Scheven“ i Sierakowo na „Siegrüchsdorf“; w powiecie grudziądzkim Zakrzewo na „Kressau.“

* Do Szyfokarczmy, w Prusach Wschodnich, dostała się cwiartka wygranego wielkiego losu loteryi pruskiej, która, jak wiadomo, padła na numer 33,171. Udział w tej cwiartce ma wielu ludzi.

* W Królewcze zabrał jeden z tamtejszych woźniców trzyletnią swą córeczkę, jedynaczkę na usilne jej prośby do lodowiu, jadąc po lód. Tam dziewczeczka się w gankach zabłąkała a ojciec, zapomniawszy o niej, zamknął lodownię i pojechał do domu. Kiedy zaś po dwóch godzinach powrócił, przypomniawszy sobie o córce, znalazł ją zamarniętą a wszelkie starania przywrócenia jej do życia były próżne.

* Ukryte pobudki. Przed kilku dniami donoszono z Kujaw o wypadku, w którym żandarm, mający arosztować i odpowiedzieć do więzienia pewnego chłopca ze wsi, napotkał na opór, a raniony przez arosztowanego sierkiera, wydobyl pistolet i w obronie własnej zastrzelił opiekogo. Zastrzelony był to mularz, który w procesie o zajęcia w kościele piersiankim skazany został na kilka miesięcy więzienia. Gdy karę odsiedział i do domu wrócił, zastał w nim nędzę, że trzeba było zebrać pomocy, Denuncjowany o zebraćto, skazany został na tydzień więzienia, a że się sam nie stawił, żandarm miał go sprowadzić. I przy tej to okazji powiedziawszy: „żywo mnie tam już nie dostaniecie!“ stawił opór i śmierć znalazł. (Gaz. Tor.)

* Siarka. O jednej w Królestwie Polskiem kopalni i zarazem rafinerji siarki, znajdującą się w wsi Czarkowach w powiecie pińczowskim, w pobliżu ujścia rzeki Nidy do Wisły, podaje Gaz. Kiel. następcie szczegóły: Eksploatacy siarki w Czarkowach była znana jeszcze w początkach bieżącego wieku, lecz przed dwudziestu pięciu laty zaniechano jej skutkiem trudności zbytu, braku zakładowego kapitału i znacznych kosztów pompowania wody z kopalni. Obecni jej posiadacze, hr. Pasłowscy, przystąpili do eksploatacy w roku 1871, przyzwawszy do współdziałania byłego naczelnika okręgu górniczego pana Hempla. Bogactwo czarkowskich pokładów siarki jest prawie nieprzebrane, i jak dziś w przybliżeniu ocenić można, zawiera około 4,000,000 pudów czystej siarki. W tym kształcie, jak jest ruda dobywana, zawiera głównie margiel przenikniętą siarką, której znajduje się od 4 do 11, a nawet 20 procent. Rafinerja wprowadzona jest w ruch za pomocą machiny parowej o sile 20 koni, zbudowanej między dwoma szachtami, z których jeden służy do pompowania wody, drugi do dobywania rudy; trzy parowe kotły i dwa aparaty do przetapiania siarki systemu Thomas'a sprowadzono z Paryża. Przy kopalniach pobudowano 9 oddzielnych budynków, których koszt wyniósł 50,000 rs. Przetapiana siarka w kotłach parowych nie zawiera w sobie żadnych przymieszek, a w ostatnich latach przecięciowo przetapiano na sprzedaż po 4000 pudów w cenie za pud 1 rs. 20 kop. Fabryka zatrudnia przeszło 100 ludzi. Rynek zbytu przetopionej w czarkowskim zakładzie siarki jest Warszawa, dokąd bywa spławiana na tratwach po rzece Nidzie i Wiśle.

* S. p. Aleksander Kotsis zmarł dn. 7 bm. w Podgorzu pod Krakowem. Od r. 1865 ukazywały się na naszej wystawie Tow. Zachęty Sztuk Pięknych obrazy tego malarza nieposódniego talentu. W r. 1865 pomieszczony był jego obraz p. t. „Wiosna“; w r. 1866 „Chłopak strzelający z kłuzca“ i „Snycerz wiejski“; w r. 1867 „Plisacy“; w r. 1868 „Wnętrze chaty“ i „Ostatnie pożegnanie“; dalej obraz przedstawiający „Rekrutacya w Galicyi“, „Górala“, „Powrót z Kalwaryi“, „Dzietę śpiące w polu“; wreszcie w r. 1874 „Zagroda wiejska.“

* Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej batiniolskiej przesyła nam następujące sprawozdanie: Dnia 1 bm. w gmachu szkoły batiniolskiej (rue Lamandé 1) odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia byłych uczni. Liczba członków Towarzystwa jest 194. Fundusz żelazny wynosi fr. 3583.34. Dochód w tym roku był fr. 1362.70, rochód zaś (przeżytki i różne koszty) fr. 680.93. Nowy numer Buletynu Towarzystwa był odczytany i przyjęty; na omieszczenie głównej części faktów literackich, naukowych i artystycznych z tego roku, tycających się Polski, oraz opisanie stanu szkoły i sprawozdanie z wypadków szkolnego roku. — Następnie przystąpiono do wyborów, a członkami komitetu na rok 1877—78 obrani zostali: pp. Gasztołt Wacław, Todwen Ludwik, Bojanowski Emil, Zwierkowski Franciszek, Piliński Józef, Trawiński Florentyn, Ptaszewski Walery.

Po tem pierwszym posiedzeniu nastąpiła publiczna uroczysta inauguracya marmurowych tablic pamiątkowych, które Stowarzyszenie za pomocą prywatnych składok po-

stawilo na dziedzińcu szkolnym, z nazwiskami poległych współwalczyków w roku 1863—64 za Polskę i w roku 1870—71 za Francją. Przemówili przed publicznością polską i francuską po polsku pan Ludwik Nabilak, członek rady szkolnej, po francuzku zaś p. Wacław Gąs-towt, członek komitetu Stowarzyszenia, podnosząc zna-czenie tych tablic i przypominając młodzieży szkolnej, jakie są jej obowiązki względem Ojczyzny ojców i względem Ziemi gościnnej, na której zrosli i wychowali się. Po odśpiewaniu przez uczeni hymnów: „Boże coś Polskę“ — „Święta miłości kochanej Ojczyzny“ — i śpiewu naro-dowego „Jeszcze Polska nie zginęła“, dyrektor szkoły pan Stanisław Malinowski w krótkim przemówie-niu przedstawił stan obecny szkoły i rozpoczął rozdawa-nie nagród.

W oddziale technicznym otrzymał najwięcej nagród: R a t y Ń s k i Józef, któremu też przyznana została nagroda Stowarzyszenia byłych uczniów.

W oddziale licealnym odznaczył się szczególnie młody Michał Zaborowski, który otrzymał w liceum Fontanes 4 nagrody i jeden akcesyt.

Oprócz tego 4 uczeni po świetnie odbytym egzami-nie otrzymało w Sorbonie stopnie baccalaureat-ès-lettres i ès-sciences.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 21 sierpnia, Joanny wd. Wschód słońca o godzinie 4 mi-nut 52. Zachód o godzinie 7 minut 13.

Długosć dnia 14 godzin 21 minut.
Wypadki historyczne. 1471 Władysław Jagiellończyk koronowany w Pradze królem czeskim. — 1649 Uwolnienie Zbaraża od oblężenia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli** najświeższy numer (151) zawiera: Na niedzielę XIII. po Świątkach. — Święty Jan Nepomucen. — Przemówienia Ojca św. — Prawdy wiary i obyczajów przez ks. St. Radziejewskiego, lic. św. teologii. (Ciąg dal-szy.) — Marpingen. — Ze świata. — Od wydawcy do czy-telników.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 33 i zawiera: Wspomnienia Jezuitów. (Ciąg dalszy.) — Pogadanki z literatury polskiej. Mikołaj Rej. (Ciąg dalszy.) — Grzegorz w Ameryce (wiersz.) — Loreto (z rycinami.) — Marnotrawca (po-wieść.) — Co tam słycać w świecie? — Ostatnia proś-ba umierającego dziecka. — Rozmaitości. — Polecenia godne książki. — Odpowiedzi redakcyi. — Inzerat. — Kalendarz.

* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł nr. 22 i zawiera: Cel Towarzystw przemysłowych. Napisał ks. Fr. Nowak. — Spółki: Sprawozdania za r. 1876 Spółek ludowych w Bobowie i Pleszewie. — Z Walnego zebrania

Spółki pożyczkowej w Toruniu dnia 5 bm. — O Walnem zebraniu „Ula“ w Poznaniu w d. 30 bm. — IV nadzwyczajne Walne zebranie Związku stow. zarob. i gosp. we Lwowie. — IV Sejmik austriackiego Związku Spółek zar. i gosp. — Rozmaitości. — Inzeraty.

ROZMAITOŚCI.

* **Zmienność losu.** Przed kilkoma dniami pocho-wano w Paryżu portyera pewnego domu przy ulicy Vintimille, którego życie całe było dziwną igraszką fortuny. Karól Ungeberg, Szwed rodem, w młodości był paziem króla Bernadotte, później tajnym radcą króla Jana, prywatnym sekretarzem króla Oskara, komturem orderów szwedzkich itp. Z niewiadomej przyczyny prze-niósł się później do Francji, i tu straciwszy cały majątek, popadł w końcu w taką nędzę, że zbyt dumny, ażeby wyciągać rękę o jałmużnę, byłby z pewnością zginął z głodu, gdyby liściwie osoby nie postarały się być dla niego o miejsce portyera, na którym też pozostawał aż do śmierci, zupełnie zapomniany przez dawnych przyjaciół.

Telegram prywatny Kuryera Poznańskiego.

Kościarn, 20 sierpnia o 12 godzinie i 7 minut w południe:

W tej chwili wypuszczono z więzienia księ-dza Gieburowskiego, proboszcza z Górki Du-chownej.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:			
pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz.	37 min.	rano	
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 2		przed poł.	
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 15		po połudn.	
pociąg osobowy - 1-3 o 11 - 34		wieczorem	
Z Poznania do Wrocławia:			
pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 - 47		rano	
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47		przed poł.	
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 4		po połudn.	
pociąg osobowy (do Leszna) - 1-4 o 8 - 0		wieczorem	
Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:			
pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz.	10 min.	rano	
pociąg mieszany - 1-4 o 11 - 40		przed poł.	
pociąg osobowy - 1-4 o 6 - 11		po połudn.	

(1390) BERLIN.

Premiowany system koszul męzkich

TROUSSEAUX et LAYETTES.

L. STARKMANN

Ulica Leipzigerstr. 94-

GIEŁDA.

Poznań, dnia 20 sierpnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wypow. 124, na czerw. —, lipiec —, sierp. 124, sierp-wrzesień 124, jesień 124, wrzes.-paźdz. —, październ.-listop. —, grudzień — marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 25,000 litr., *cena wypowiedziana 48,70 — na maj —, czerw. —, lipiec — sierp. 48,70 wrzes. 48,70 październ. 47,70 list. i grud. 46,60, kwiecieńmaj. 48,70 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu

T O W A R.	dnia 20 sierpnia 1877.		
	piękny	średni	pośled
Pszennica stara 50 kilogr.	12 30	11 30	10 80
Pszennica nowa	10 65	9 75	9 —
Zyto	6 90	6 45	6 15
Jęczmień stary	7 70	7 30	7 10
Jęczmień nowy	6 75	6 50	6 15
Owies stary	7 70	7 20	7 —
Owies nowy	6 —	5 75	5 50
Groch do gotowania	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—
Kartofle	1 25	1 20	1 10
Wyka	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
latowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
latowy	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 18 sierpnia 1877. (Kursa końcowe)		Wypow. żyta	
Pszennica słabo	226 50	Wypow. żyta	—
Sierpień	215.—	Wypow. okow.	—
Wrzes.-paźdz.	—		
Zyto słabo	—		
Sierpień	134,50		
Sierp.-wrzes.	135,50		
Kwiecień-maj	143.—		
Olje rzep. słabo	—		
Sierpień	73.—		
Wrzes.-paźdz.	72,20		
Okowita słabo	—		
w miejscu	51.—		
Sierpień	50.—		
Sierp.-wrzes.	50,20		
List.-grud.	48,60		
Owies	—		
Sierpień	—		
Sierp. wrzes.	—		

Szczecin, dnia 18 sierpnia 1877. (Kursa końcowe)		Okowita słabo	
Pszennica słabo	—	w miejscu	—
Sierpień	232.—	Sierp.-wrzes.	—
Wrzes.-paźdz.	204.—	Wrzes.-paźdz.	—
Paźdz. listop.	200.—	Paźdz. listop.	—
Zyto słabo	—	Owies	—
Sierpień	129.—	Wrzes.-paźdz.	—
Paźdz.-listop.	129.—	Petroleum	—
Wrzes.-paźdz.	131,50	jesień	—
Olje rzep. stale	—		
Sierpień	75.—		
Wrzes.-paźdz.	72.—		
Kwiecień-maj	72.—		

Berlin, 18 sierpnia 1877. (Kursa końcowe)		L. z. ros. ziem. ks.	
March. Pozn. kolój	15 75	Pols. 5% listy zast.	—
Prioritety	69 80	Pozn. bank prowinc.	—
Kol.-Mind. kolój	95 90	Kwilecki Potecki	—
Reńska kolój	106 50	Pozn. sprit. akc.	—
Górnoszlaska	126 25	Bank rzeszy n.	—
Austr. półn.-wsch. k.	184 —	Diskont. udziały	—
Kolój Rudolfa	47 10	Austr. banknoty	168 25
Austr. banknoty	62 80	Centrab. f. Industr.	—
Austr. renta złota	79 40	Laurahütte zast.	—
Ros.-Ang. poz. 1871	138 50	Pozn. 4% listy	—
— poz. prom. 1866	91 —	Pozn. renta	—
Węg. 9% asyg. skar.	—		

✠

Żałobna msza św.

za duszę śp.

Wiktorji z Zioleckich Rymarkiewiczowej

w rocznicę śmierci odbędzie się w kościele Bożego Ciała w środę 22go mb. o godz. 8mój, u Fary w czwartek o godz. 8mój, u Dominikanów w sobotę o godz. 9tój. (1447)

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych St. Ofierskiego Rynek 1617

poleca szanownej publiczności do zaprowadzania (734) wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obieca mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancją natychmiast.

Szanownej mojej klienteli miasta i prowincyi zwracam łaskawo uwagę, iż moje od ósmiu lat prowadzoną (1399) introligatornią, zakład wyrobów skórzanych galanteryjnych i pudełek w maszyny najnowszej konstrukcyi, i wyborowe siły robocze rozwinałem. Polecając się nadal do wykonywania wszelkich w mój zawód wchodzących robót pojedynczo jako i hurtownie, rzetelną i akuratańską usługę.

Stanisław Kitka
św. Marcina Nr. 5 parter.

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniają się spieszenie franko za franko.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 3,000,000. Manek poszukuję natychmiast stósewnych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedażi, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Co dopiero wyszła i jest do nabycia w drukarni Jarostawa Leitgebra w Poznaniu:

MOWA ŻAŁOBNA

nad zwłokami śp.

Józefa Brezy

pułkownika b. wojsk polskich miana

w Poznaniu w kościele ś. Wojciecha dn. 21 lipca 1877

przez

ks. F. Stablewskiego

dra ś. teol., proboszcza we Wrzeszniu.

Cena 75 fen., z franco przesyłką 80 fen.

✠

Krzyże

inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują; są zawsze w zapasie żelazne ogrodzenia do grobów, płyty granitowe i słupy u (470)

B. Loewenherz
nastp.

A. Schlesinger.
Poznań, Bramkowa ul. Nr. 14 obok rejencyi.

Z Chemnitz Atrament
do kopijowania litr po 1m. 50 fen. incl. butelki. Proszek przeciw bólowi głowy (Migrena) 1/2 tuz. 1 m. poleca (1441)

Czerwona Apteka.

Otworzyłem

ZAKŁAD

lecniczy dla chorych na oczy.

przy ul. kośc. ś. Pawła nr. 6 (w przedł. Berl. ul.)

Chorzy prócz wszelkich wygod domowych, pomieszkania i stołu znajdują ciągłą opiekę lekarską. Ta zaś mianowicie po operacyach ocznych, które według doświadczeń zebranych w klinikach krajowych i zagranicznych wykonywane będą, nader ważną jest doniosłością i brak jej lub niedokładność nieraz już ostateczny wypadek operacyi, nawet szczęśliwie wykonanej, zniweczyły.

Chęci doznać przyjęcia w zakładzie zechcą łaskawie poprzednio głosić się do mnie dla zapewnienia sobie miejsca.

Rady udzielać będę chorującym na oczy tamże co dzień prócz niedziel od 9—10 przed poł. i od 3—5 godz. po południu.

Równocześnie otworzyłem (1224)

ZAKŁAD

dla ubogich chorych na oczy,

Chwaliszewo Nr. 93

i radzić będę chorym bezpłatnie co dzień prócz niedziel i świąt od 12—1 w poł.

Zupełnie ubogim lekarstw potrzebnych udzielać a operacye konieczne także bezpłatnie dla nich wykonywać będę. Lubo może już w najbliższym czasie urzędem w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chwilowo ograniczyć się muszę na tym, by wskazać za miejscowym chorym domy, w których podczas kuracyi tanie znajdą pomieszczenie.

Na ten drugi mój zakład zwracam uwagę szan. kolegów a mianowicie właścicieli majątków ziemskich, fabryk itd., którzy jak mnie doświadczenie co dopiero na prowincyi zrobione pociężyło, bardzo wielu pomiędzy swymi podwładnymi mają chorych na oczy, będących sobie i im ciężarem, nie mogących nieraz od wielu lat pracować. Stosowna zaś pomoc lekarska u wolni tych biednych od cierpień, odda im możność widzenia i uczyni pożytecznymi członkami ludzkości. Wy zaś panowie, którzy podacie tym chorym sposobność korzystania z lekarskiej pomocy, odniesiecie nie tylko ich wdzięczność szczerą, rzetelną, ale nadto nieraz i korzyść materyalną.

P o z n a Ń w sierpniu 1877

Dr. B. Wicherkiewicz

okulista.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w największym wyborze (bez błagi) obuwie męskie i damskie, znane z swęj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Rodziny szlache

Królestwa Polskiego, Galicyi, Litwy, Prus Zachodnich, Litwy, dzi, Wołynia, Podola i Ukrainy gnące, aby ich rodowody i stan członków żyjących były pominięci w wydad się mającym przed

I roczniku

Złotej księgi szlachty polski

(na wzór Almenachu Gotajki wywodzić — aby w jak najkrótszym czasie zechciały miślać swe papiery, poświadczone e. k. Heroldyą lub poparte a czeniemi dokumentami.)

„Złota Księga“ wychodzić corocznie, z łobna winietą i księcia Józefa Sułkowskiego portretami znakomitszych szlachty polskiej. Przedpla egzemplarz wynosi 10 marek luty niemieckiej, która należ sylać na ręce autora, a która wana będzie w „Księdze.“

Blizszych szczególow dow się można u Wydawcy.

Teodor Zychliński
autor „Kroniki żatobnej wielkopolskiej.“
Poznań, Św. Marcina 43.

Wesołe

pomieszkan

na Iszém piętrze, składają z trzech wielkich pokoi, kicj kuchni z wodocią, również podobne pomie, na Igiém piętrze są tam wydzierzawienia.

UCZNI

poszukuje cukiernia

F. Rudzkie

Na wielokrotne zapytania odpowiadamy Szanownym naszym Odbiorcom, iż na zbliżającą się

porę jesienienną

nasz

MAGAZYN MEZKIEJ GARDEROBY

bogato w najnowsze materye, tak krajowe jako i zagraniczne, jest zaopatrzony i takowy polecamy łaskawym wzglę

J. & A. Witkowski

w Poznaniu Berlińska ulica nr. 1.